

**Jolanta Niklewska**  
Muzeum Warszawy

## **„Szorstka przyjaźń” Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego 1909–1939**

### **Słowa kluczowe**

Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Komitet Narodowy Polski, konferencja pokojowa w Paryżu

### **Streszczenie**

Roman Dmowski i Ignacy Paderewski spotkali się po raz pierwszy osobiście prawdopodobnie w 1909 r. Wielki pianista zafascynował się programem Stronictwa Narodowo-Demokratycznego, a także osobą lidera Romana Dmowskiego, który wsparł jego ideę uczczenia jubileuszu 500-lecia bitwy pod Grunwaldem. Dla Dmowskiego Paderewski był przede wszystkim dysponentem pieniędzy, które wykładał na jego działalność, jak też osobą znaną po obu stronach Atlantyku, którego nazwiskiem i autorytetem mógł się wspierać w swej polityce. Ignacy Paderewski natomiast miał wysokie mniemanie o swoich możliwościach jako polityka oraz własne ambicje polityczne, które wkrótce zaczęły kolidować z działalnością Dmowskiego. Obaj panowie mieli różne poglądy na temat innych opcji politycznych w kraju, Żydów, kształtu terytorialnego przyszłej Polski, ale przede wszystkim reprezentowali rozmaite typy kulturalne i charakterologiczne. Ich współpraca jako delegatów polskich na konferencję pokojową w Paryżu układała się źle, toteż ich wzajemne kontakty na płaszczyźnie polityki zakończyły się definitywnie na „przystanku Niepodległość”.

Dmowski i Paderewski, których los połączył na kilka lat, aby mogli wspomóc proces odrodzenia Polski po latach niewoli, spotkali się twarzą w twarz po raz pierwszy prawdopodobnie w 1909 roku w czasie podróży wielkiego pianisty do Polski. Paderewski zbliżył się w tym czasie do koncepcji głoszonych przez Dmowskiego – również postawił na Rosję, Francję i Wielką Brytanię, a w dalszej perspektywie – na Stany Zjednoczone. Wsparł wówczas finansowo „Wiadomości Codzienne” – tytuł związany z ruchem narodowo-demokratycznym<sup>1</sup>. Podzielając zdanie Dmowskiego, że głównym wrogiem Polski i Polaków są Niemcy, rzucił pomysł uroczystego uczczenia 500. rocznicy zwycięstwa nad Krzyżakami pod Grunwaldem, z entuzjazmem poparty przez Dmowskiego. Świadczy o tym jego list do Mistrza z 23 czerwca 1910 roku, zapowiadający rozmowy na temat przygotowań do uroczystości odsłonięcia ufundowanego przez Ignacego Paderewskiego i gotowego już w styczniu pomnika grunwaldzkiego w Krakowie<sup>2</sup>.

15 lipca 1910 roku rozpoczęły się uroczystości, na które przybyło ok. 150 tysięcy osób z całej Polski, w tym ze Śląska, Wielkopolski, Pomorza, Warmii i Mazur, czyli z zaboru pruskiego. Bohaterem dnia, prócz króla Władysława Jagiełły, był Ignacy Paderewski. W okolicznościowym kazaniu wygłoszonym w kościele Mariackim ks. bp Władysław Bandurski cytował słowa artysty: „Nie dać się ruszyć z ziemi, z wiary, z języka, z ducha polskiego. Stać murem, aż przyjdzie odrodzenie”<sup>3</sup>. Kulminacyjnym punktem uroczystości było przemówienie samego Mistrza.

Niewątpliwym triumfem Paderewskiego i wzrost jego popularności w społeczeństwie chyba wzbudził zaniepokojenie Romana Dmowskiego, który przywykł do wizerunku Mistrza jako tego, który dostarcza funduszy, nie miał natomiast zaufania do jego zdolności politycznych i ambicji. Świadectwem tego niepokoju jest ich wzajemna korespondencja z przełomu listopada i grudnia 1910 roku. Pisał Paderewski:

Z rozmaitych uwag i słów Pańskich zauważyłem, że mi Pan przypisuje zamiary, z którymi zgoda się nie noszę. Musiało zajść jakieś nieporozumienie i wyjaśnić je

---

<sup>1</sup> Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego (dalej: APIP), t. 1, Wrocław 1973, s. 25–26.

<sup>2</sup> APIP, t. 1, s. 26–27.

<sup>3</sup> M.M. Drozdowski, *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979, s. 54.

należy. Otóż oświadczam stanowczo, że żadnej roli politycznej odgrywać nie myślę. (...) Jeżeli w ostatnich czasach chciałem służyć sprawie, która mi się wydawała dobrą, stosunkami, majątkiem, nawet postawą i nazwiskiem, to tylko dlatego, że kraj mój i naród kocham istotnie ponad wszystko. Bez Pana jednak niczego poczynać nie myślałem i zdaje mi się, dałem temu dowody, widząc w Panu rzeczywiście wielką siłę, wielki rozum, uważając Pana za najwybitniejszego ze wszystkich współczesnych polityków polskich; pokochałem Pana serdecznie i byłem gotów uczynić dla utrwalania pańskiej powagi, wzmocnienia pańskiego stanowiska, dla otoczenia pańskiego nazwiska jak największym poza krajem rozgłosem. Posądzając mnie o jakies osobiste cele wyrządził mi Pan mimowolnie krzywdę (...)<sup>4</sup>.

Dystans między obu panami rósł w latach późniejszych, jako że Mistrz nie tylko postanowił się poświęcić działalności politycznej, ale prowadził ją często w poprzek polityki Romana Dmowskiego. Stosunki między nimi pozostały jednak poprawne, choć nigdy nie były serdeczne. Paderewski był człowiekiem wielkiej kultury osobistej i czaru, dzięki którym brylował w najlepszych towarzystwach po obu brzegach Atlantyku. Dmowski był błyskotliwym, lecz apodyktycznym politykiem, który wobec odmowy przyjęcia jego punktu widzenia potrafił stać się niesympatycznym, a nawet niegrzecznym.

Mimo tych różnic charakterologicznych i kulturowych Paderewski nadal wspierał działalność Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego. Jego pełnomocnik majątkowy w Warszawie opiekował się finansami „Gońca Porannego i Wieczornego”, nieoficjalnego organu Narodowej Demokracji<sup>5</sup>. W 1912 roku Paderewski wyłożył 5000 rb na fundusz wyborczy Dmowskiego, który kandydował do Dumy, bez powodzenia zresztą. Dmowski nie krył, jak zamierza wykorzystać pieniądze – żeby zablokować polityczne wpływy Żydów. W razie powodzenia żydowskich kandydatów w wyborach zamierzał ogłosić ich bojkot ekonomiczny: „Jeżeli Żydzi zwyciężą, to zapłacą za to grubymi stratami w życiu ekonomicznym. Sądzymy, że tym sposobem pieniądze Pańskie będą użyte zgodnie z Pańskimi przekonaniem<sup>6</sup>”. Paderewski zasilił też fundusz Narodowej Demokracji sumą 14 000 rb, które zostały zużyte na zakup „Gazety

---

<sup>4</sup> APIP, t. 1, s. 32–33.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 33–35.

<sup>6</sup> APIP, t. 1, s. 39.

Porannej 2 Grosze”. Dziennik ten rozpoczął działalność od propagowania bojkotu ekonomicznego Żydów.

Paderewski nie mógł być nieświadomy tego, na co poszły jego pieniądze. Osobiście nie podzielał antysemityzmu Dmowskiego, sam otaczał się przyjaciółmi pochodzenia żydowskiego, którzy wspierali jego karierę. Za tę dotację i kontakty z endecją zapłacił żydowskim bojkotem i pogroźkami. W Łodzi przy okazji koncertu bał się zamachu na swoje życie. W latach 1913–1914 organizacje żydowskie w USA wzywały do bojkotu jego recitali, a rabini głosili przeciw niemu kazania.

Mistrz jednak nie opuścił swego znajomego, którego zdolności polityczne doceniał. Ułatwiał Dmowskiemu start w kręgach polityków i dziennikarzy na Zachodzie, polecając go rozmaitym ważnym osobom. Ze swej strony Dmowski postrzegał międzynarodowe znaczenie Paderewskiego, podobnie jak Henryka Sienkiewicza, jako wartość nie do przecenienia. „Dla narodu tak pozbawionego stosunków międzynarodowych, jak Polska, obaj ci ludzie, dzięki swej pozycji w szerokim świecie, byli niezmiernie cenni” – wspominał. Paderewski przerwał koncerty na czas wojny, ażeby się oddać wyłącznie sprawom polskim – pomocy dla rodaków i akcji politycznej. „Na gruncie państw zachodnich start się z przemożnymi, zamykającymi drogę działaniom polskim wpływami rosyjskimi, po czym wyjechał do Ameryki, gdzie oddał sprawie polskiej niepospolite usługi”<sup>7</sup>.

Panowie w latach następnych podtrzymywali kontakt, a kolejny raz nawiązali go w 1917 roku. W tym czasie Ignacy Paderewski wraz z rosyjskim działaczem demokratycznym Aleksandrem Lednickim<sup>8</sup> planował już od czerwca tego roku powołanie Polskiej Narodowej Komisji Wykonawczej – organizacji będącej platformą porozumienia rozmaitych opcji politycznych Polaków w kraju, Rosji i w USA, która reprezentowałaby polskie interesy wobec rządów Ententy. Zakładano, że siedziba Komisji Wykonawczej będzie się mieściła w Szwajcarii, zaś wejść do niej mieli przedstawiciele Stronnictwa Polityki Realnej, Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego,

---

<sup>7</sup> R. Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, reprint z 2008, s. 168.

<sup>8</sup> Aleksander Lednicki (1866–1934), działacz polonijny w Rosji, rzecznik porozumienia między Rosją i Niemcami, w tym z proniemieckimi władzami Królestwa Polskiego.

Polskiej Partii Socjalistycznej oraz bezpartyjni. Przewidziano też udział Polaków z Litwy, Białorusi, Ukrainy i USA<sup>9</sup>.

Inicjatywa Paderewskiego była konkurencyjna do propozycji Dmowskiego, który wcześniej, bo już w lutym 1917 roku, zaproponował utworzenie podobnej organizacji o bardziej jednolitym składzie pod nazwą Komitet Narodowy Polski (KNP). O powstaniu KNP i jego składzie sprowadzającym się praktycznie do realistów i endeków dowiedział się Paderewski podczas pobytu w USA z listu Jana Horodyskiego<sup>10</sup> z 21 sierpnia. Odpowiedział telegramem bez daty, a następnie powtórzył argumenty w telegramie z 5 września:

Narodowy Komitet w zaproponowanej postaci stanie się obiektem poważnej krytyki. Złożony z dwu partii politycznych ugodowców i narodowych demokratów nie może pretendować do reprezentowania narodu. Kilku członków jest wysoce niepopularnych, kilku innych całkowicie nieznanymi. (...) Osobiście nie byłbym przeciw akcesowi (...), jeśli takie byłoby życzenie kraju, z zastrzeżeniem jednakże, że ludowcy, postępowcy i socjaliści będą reprezentowani. (...) Osobiście nie mam nic przeciwko żadnemu z członków ze składu, niemniej sądzę, że niektóre nazwiska byłyby przeciwwagą dla ich braku popularności. Po jednym członku reprezentującym postępowców, ludowców galicyjskich koniecznie trzeba włączyć, w przeciwnym razie Komitet utraci autorytet (...). Zna Pan tutejszą osobliwą sytuację związaną z Romanem. Jego nominacja na prezesa Komitetu wywoła gwałtowną kampanię prowadzącą być może do klęski. Wielka sympatia już co nieco nadwątlona może całkowicie przepaść. (...) Poradziłem Dmowskiemu i Zamoyskiemu, żeby wybrali do Komitetu jednego Żyda, co poprawiłoby sytuację. Jest to konieczność<sup>11</sup>.

Tymczasem listem z 23 sierpnia z Paryża Dmowski zaproponował Paderewskiemu członkostwo w Komitecie w charakterze „reprezentanta wobec Prezydenta i Rządu Stanów Zjednoczonych oraz wobec rodaków naszych w Ameryce”. List był poważny, prezentował stan sprawy polskiej i wytyczał kierunki działalności. Dmowski oczekiwał od Paderewskiego:

---

<sup>9</sup> R. Wapiński, *Ignacy Paderewski*, Wrocław 2009, s. 99–100.

<sup>10</sup> Jan Horodyski (1881–1948), polski działacz emigracyjny na Zachodzie, agent wywiadów brytyjskiego i amerykańskiego, przyjaciel i doradca Ignacego Paderewskiego.

<sup>11</sup> APIP, t. 1, s. 161, 186.

przedstawienia sprawy KNP i zapewnienia uznania tej organizacji w USA. Chciał także, by Stany Zjednoczone uznały obywatelstwo polskie Polaków – poddanych rosyjskich, niemieckich i austriackich oraz by został wydelegowany ktoś z polonijnego Wydziału Narodowego w Chicago do KNP. Podkreślał, że bardzo ważna jest sprawa rekrutacji do armii polskiej w USA i Kanadzie oraz spowodowanie, aby rząd USA zgodził się na niezależną armię polską, a nie tylko armię będącą składową amerykańskiej<sup>12</sup>. Były to sprawy najwyższej wagi, do załatwienia których konieczny był Ignacy Paderewski jako osoba znana i popularna za oceanem.

Rzeczywiście telegramem z 24 sierpnia Paderewski odpowiedział Dmowskiemu i Zamoyskiemu: W Komitecie powinny być reprezentowane wszystkie partie, a więc ludowcy z Galicji, postępowcy i socjaliści; Dmowski jest postrzegany negatywnie jako antysemita, a więc nie nadaje się na prezesa Komitetu<sup>13</sup>. Nie chcąc zrazić adresata, a pragnąc go koniecznie pozyskać do swych planów, w kolejnych swych listach Dmowski obchodził się z Paderewskim jak z przysłowiowym jajkiem wiedząc, że Mistrz jest łasy na pochlebstwa. Schlebiał mu więc, całował rączki „Pani”<sup>14</sup> etc. Odpowiadał na zastrzeżenia Mistrza: w KNP są ludzie najlepsi z najlepszych, on jest kandydatem na prezesa najlepszym z możliwych, nie można do Komitetu doko-optować ani socjalistów, ani Żydów, bo działaliby na szkodę i KNP, i sprawy polskiej, zważywszy ich powiązania z państwami centralnymi i międzynarodowym ruchem żydowskim. Co zaś do samego Paderewskiego:

Pan jest człowiekiem zupełnie innej kategorii niż my wszyscy. My jesteśmy robotnicy polityczni, stoimy może w pierwszym szeregu, ale zawsze w szeregu. Pana zaś w żadnym szeregu umieścić nie można. Ma Pan stanowisko wyjątkowe w Polsce i za granicą, i ma Pan indywidualność z tych, które się nie w każdym pokoleniu zjawiają. Przy tym jest Pan niezwykłym [słowo nieczytelne], w którym wielka dusza artystyczna kombinuje się z umysłem politycznym i politycznym temperamentem. Takiego jak Pan człowieka do niczego anektować nie można. My też chcemy mieć tylko cząstkę Pana<sup>15</sup>.

---

<sup>12</sup> M. Kułakowski, *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014, s. 515–519.

<sup>13</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 169–170.

<sup>14</sup> Helena Paderewska.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 247.

Dalej charakteryzował Dmowski rolę, jaką odgrywał wówczas Aleksander Lednicki – intrygant przeciw aliantom i polskim interesom, tłumaczył szkodliwość Żydów dla sprawy polskiej, wiedząc dobrze, że Paderewski jest im przychylny. Odpowiedź Dmowskiego sprowadzała się więc do tezy: Jest Pan gwiazdą i niech tak zostanie, niech Pan robi jedynie to, o co Pana prosimy i się nie wtrąca do reszty naszej działalności.

Telegramem z 1 września Jan Horodyski przekazał Paderewskiemu ostatnie wiadomości w sprawie KNP: olbrzymia większość kraju akceptuje Komitet, który ma też poparcie episkopatu. Członkostwo Żyda jest wykluczone. Rządy Włoch, Francji, a przede wszystkim Zjednoczonego Królestwa są przychylnie Komitetowi. On sam właśnie jedzie do USA i wiezie dokumenty z prośbą o poparcie rządu w Waszyngtonie<sup>16</sup>.

W kolejnym telegramie do Horodyskiego, datowanym 5 września Paderewski powtórzył zastrzeżenia co do Dmowskiego. Miał też obiekcje co do Erazma Piltza. Poza tym skoro Seyda<sup>17</sup> i Rozwadowski<sup>18</sup> przenoszą się do Paryża, aby wejść w skład Komitetu, to kto będzie pracował w Polskiej Agencji w Lozannie? Paderewski jeszcze 4 września 1917 roku w liście do KNP proponował formułę Komisji Wykonawczej. Ostatecznie dał zgodę na swe członkostwo w Komitecie 7 września.

Po 20 września Paderewski chyba uznał ostatecznie porażkę swojej koncepcji, bo zwrócił się z prośbą do prezydenta Wilsona o uznanie Komitetu Narodowego Polskiego.

(..) Rządy brytyjski i francuski wobec konieczności położenia kresu nikczemnej proniemieckiej intrydze zgodziły się uznać Polski Komitet Narodowy<sup>19</sup> właśnie utworzony w Paryżu jako oficjalne grono ekspertów w polskich sprawach

---

<sup>16</sup> APIP, t. 1, s. 180–181.

<sup>17</sup> Marian Seyda (1879–1967), działacz demokratyczno-narodowy w zaborze pruskim, od 1915 roku na emigracji w Szwajcarii, współzałożyciel Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, członek Komitetu Narodowego Polskiego i bliski współpracownik Romana Dmowskiego.

<sup>18</sup> Jan Rozwadowski (1872–1935), członek Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego w Galicji, od 1915 na emigracji w Szwajcarii, współzałożyciel Centralnej Agencji Polskiej w Lozannie, członek Komitetu Narodowego Polskiego.

<sup>19</sup> Anglojęzyczni politycy nazywali Komitet *Polish National Committee*. Francuzi mówili o *National Comité de Pologne*. Paderewski zwrócił się do Wilsona w języku angielskim.

i nieoficjalnych reprezentantów polskiego narodu w przekonaniu, że rząd Stanów Zjednoczonych również go uzna. Polski Komitet Narodowy z prezesem Romanem Dmowskim na czele, najzdolniejszym i posiadającym najsilniejsze wsparcie politykiem polskim, już otrzymał poparcie i gotowość współpracy ze strony większości Polaków, gdziekolwiek się znajdują (...)<sup>20</sup>.

Paderewski działał wspólnie z Wydziałem Narodowym Polonii amerykańskiej, który 28 września wydał odezwę do Polaków wzywającą do jedności i do utworzenia reprezentacji politycznej wszystkich stronnictw. Ta idea inspirowana przez Paderewskiego miała poparcie amerykańskiego sekretarza stanu Roberta Lansinga. Jednocześnie 28 września Wydział Narodowy podporządkował się KNP.

Niezależnie od starań Paderewskiego w Waszyngtonie, 19 października Dmowski w imieniu KNP zwrócił się do ambasadora amerykańskiego w Paryżu z prośbą o uznanie Komitetu. 10 listopada rząd USA odpowiedział pozytywnie na polskie starania, a ambasador amerykański w Paryżu otrzymał odpowiednie instrukcje. Oznajmił o tym Paderewskiemu Lansing listem z 1 grudnia.

Mimo deklarowanego niezadowolenia ze składu Komitetu Ignacy Paderewski przyczynił się swym autorytetem i popularnością do rozpoczęcia werbunku amerykańskich Polaków do armii, która miała wziąć udział w wojnie w Europie po stronie Ententy. Nie miał natomiast raczej żadnego udziału w sformułowaniu przez prezydenta Wilsona słynnego 13 punktu jego orędzia do Kongresu, ze stycznia 1918 roku. Wprawdzie w 1936 roku, w dalekiej Szwajcarii wiele opowiadał Wincentemu Witosowi i Józefowi Hallerowi o swoich „przewagach” w Waszyngtonie, podtrzymując legendę o swych wielkich wpływach osobistych u polityków amerykańskich, która była żywa w II Rzeczypospolitej i trwa do dziś. Wspominał, jak z pomocą swego przyjaciela płk. House’a dotarł do prezydenta Wilsona. Ten nie mógł nic zrobić ani obiecać w sprawie polskiej, bo jego prezydentura właśnie się kończyła. Paderewski więc postanowił go „przekupić”: obiecał, że Polacy będą na niego głosować, jeśli poprze sprawę polską. I tak Paderewski zaczął agitować wśród Polonii za Wilsonem. Zwrócił się w związku z tym do niego ambasador francuski w USA z pytaniem: „Co pan robi, przecież Wilson jest zdeklarowanym germa-

---

<sup>20</sup> APIP, t. 1, s. 193.



nofilem”. Paderewski musiał włożyć wiele wysiłku, ażeby go przekonać, że jest w błędzie<sup>21</sup>.

I dalej opowiadał Mistrz Witosowi i Hallerowi: „(..) ja po dokonanych już wyborze mogłem się śmiało zwrócić do kogo należy i powiedzieć: Panowie, podpisaliście weksel, trzeba go teraz wykupić. Resztę panowie już wiecie [to do Witosy i Hallera – J.N.], (..) to mi tylko należy nadmienić, że prezydent Wilson swoje zobowiązanie spełnił. Stany Zjednoczone nie tylko że pod wpływem Wilsona przystąpiły do wojny światowej po stronie koalicji, ale tak w niej, jak i w sprawie polskiej odegrały bardzo wielką rolę”<sup>22</sup>.

Niestety, Wilson nie okazał się może „germanofilem”, niemniej wspierał proniemiecką *de facto* politykę delegacji brytyjskiej, co zaprezentował w całej krasie na konferencji pokojowej w Paryżu. Ignacy Paderewski wydawał się tego nawet nie zauważać, podobnie jak chyba nie miał świadomości rzeczywistego stosunku do sprawy polskiej sekretarza stanu Wielkiej Brytanii lorda Balfoura, zwanego przez niego przyjacielem Polski i Polaków<sup>23</sup>, który był autorem wstępnej koncepcji granic zachodnich Polski sformułowanej jeszcze w 1916 roku. Odmawiał w niej Polsce nie tylko Gdańska, ale nawet Wielkopolski z Poznaniem<sup>24</sup>. Opowieści Mistrza, jak to skłonił Wilsona do przystąpienia do wojny w polskiej sprawie, zdradzały nie tylko osobnika o znikomej orientacji politycznej, ale wręcz osobę z przerostem własnego *ego* i niepoważną.

Roman Dmowski, ze zwykłą sobie przenikliwością, ocenił właściwie genezę i znaczenie wystąpienia prezydenta Wilsona. Zauważył natychmiast zbieżność postulatów i sformułowań punktu 13 dotyczącego Polski z wcześniejszym, bo z 5 stycznia, wystąpieniem premiera Wielkiej Brytanii Davida Lloyda George’a do przedstawicieli Trade Unions. Była tam mowa w obu przypadkach o Polsce złożonej z terytoriów zamieszkałych przez „ludność bezsprzecznie polską”. Prezes KNP, podejrzewający wszędzie spiski niemieckie i żydowskie, był gotów przypisać tę

---

<sup>21</sup> W. Witos, *Moja tułaczka 1933–1939*, Warszawa 1967, s. 263–264.

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> I.J. Paderewski, *Pamiętniki*, Warszawa 1967, s. 252.

<sup>24</sup> R. Bierzanek, *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917–1919*, Warszawa 1974, s. 11.

zbieżność niemieckim wpływom w obu rządach<sup>25</sup>. Nie było tajemnicą, że postulaty Dmowskiego i KNP dotyczące zasięgu terytorialnego przyszłego państwa polskiego wychodziły daleko poza terytoria zamieszkałe wyłącznie przez Polaków. Prezes zgłaszał pretensje także do Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur z dużym procentem ludności niemieckiej, co z pewnością niepokoiło zorientowanych w sytuacji, a mających wpływy w gabinetach brytyjskim i amerykańskim polityków niemieckich. Nie można też wykluczyć, że dyplomacja amerykańska porozumiała się po prostu wcześniej z brytyjską, czego rezultatem były wystąpienia obu polityków w styczniu 1918 roku.

Prezes Dmowski potrafił dla celów wyższych być elastycznym i współpracować z ludźmi, którzy byli mu niezbędni. Przykładem jest osoba Paderewskiego, któremu Dmowski wybaczył i różnice poglądów, i podejmowane inicjatywy konkurencyjne wobec Komitetu Narodowego Polskiego, i wreszcie niechęć do własnej osoby, którą Paderewski okazywał. Była jednak różnica między stosunkiem do Paderewskiego, a np. do Aleksandra Lednickiego czy Augusta Zaleskiego<sup>26</sup>, zwalczanymi gwałtownie przez prezesa. Paderewski nie miał wątpliwości, co do konieczności militarnego zwycięstwa nad Niemcami.

Obaj politycy różnili się przede wszystkim stosunkiem do Żydów. Dmowski był zaniepokojony znaczną rolą odgrywaną na Zachodzie przez organizacje żydowskie, Paderewski mieszkając w USA miał z nimi dobre stosunki, a ostrą retorykę antyżydowską Dmowskiego odbierał jako brak taktu i rozsądku politycznego. W miarę swoich możliwości starał się łagodzić fatalne wrażenie, jakie wywierał na Zachodzie antysemityzm Dmowskiego. Na obradach konferencji przywódców polskich i żydowskich, która miała miejsce w Nowym Jorku w kwietniu 1918 roku, tak przemawiał:

Jak postrzegam pana Dmowskiego? Mam bardzo wysokie mniemanie o jego zdolnościach politycznych. Sądzę, że jest jednym z najlepiej poinformowanych, najbardziej utalentowanych i z najszerzym poparciem mężem stanu na dzień dzisiejszy. Sprawa, która mnie wiąże z nim blisko, to nasz patriotyzm, nasze wspólne

---

<sup>25</sup> R. Dmowski, op. cit., s. 319.

<sup>26</sup> August Zaleski (1883–1972), reprezentant polskiego środowiska aktywistycznego w Londynie i w Szwajcarii, prowadził akcję propagandową przeciwko Dmowskiemu.

życzenie ujrzenia Polski wolnej, silnej i szczęśliwej. Ale niestety, jego dotychczasowe stosunki z Żydami pozwalają postrzegać go jako antysemitę. Jak prawie wszyscy inni członkowie KNP, nie popieram jego poglądów w tym względzie (...) <sup>27</sup>.

Niemniej obaj politycy mieli do siebie ograniczone zaufanie. W czerwcu 1918 roku, wobec kampanii prasy amerykańskiej wyrażającej zaniepokojenie, czy prawa mniejszości narodowych i religijnych będą w przyszłym, niepodległym państwie polskim respektowane, Marian Seyda zwrócił się do Dmowskiego z prośbą o upoważnienie Paderewskiego do opublikowania deklaracji na temat stosunku narodu polskiego do oświadczeń Koalicji na temat Polski, narodów Austro-Węgier, jak też równości praw obywatelskich w przyszłym państwie polskim. Dmowski ociągał się z udzieleniem takiego upoważnienia. Z kolei nota Romana Dmowskiego skierowana do rządów państw Koalicji, nota o kapitalnym znaczeniu, bo dotycząca uznania KNP za polski rząd tymczasowy, została znaleziona w papierach Paderewskiego po jego śmierci. Nie przedstawił jej aliantom.

Do sprawy żydowskiej dołączył wkrótce nowy powód zadrażnień między politykami. W sierpniu 1918 roku Paderewski nie akceptował stanowiska Komitetu Narodowego Polskiego w sprawie przyszłego kształtu Polski. Opowiadał się za federacją z Litwinami, Białorusinami i Ukraińcami, Dmowski – za jednolitym, zwartym narodowościowo państwem, w którym mniejszości narodowe mają jedynie swoje prawa kulturalne, nie są jednak w stanie wpływać w decydujący sposób na polską politykę.

We wrześniu 1918 roku Dmowski znalazł się w Waszyngtonie z zamiarem spotkania się z politykami amerykańskimi i przekonania ich do przebiegu granic przyszłej Polski, postulowanego przez Komitet Narodowy Polski. 13 września Dmowski i Paderewski zostali przyjęci przez prezydenta Wilsona. O tym spotkaniu opowiadał potem kpiącym tonem prezydent USA na posiedzeniu Wielkiej Czwórki podczas konferencji pokojowej w Paryżu: „Widziałem się w Waszyngtonie z p. Dmowskim i p. Paderewskim i prosiłem ich o określenie Polski takiej, jakiej spodziewają się, a oni pokazali mi mapę, na której żądali zwrotu całej części globu ziemskiego” <sup>28</sup>.

---

<sup>27</sup> APIP, t. 1, s. 335.

<sup>28</sup> *Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919. Dokumenty i Materiały*, t. 1, Warszawa 1965, s. 302.

Nie miał więc Dmowski w Stanach Zjednoczonych łatwego zadania, tym bardziej, że rozmowy z przedstawicielami organizacji żydowskich, do których doprowadził Paderewski, nie przyniosły rezultatów. Dmowski żądał od swych rozmówców deklaracji poparcia i lojalności wobec przyszłego państwa polskiego, amerykańscy Żydzi żądali odwołania bojkotu gospodarczego polskich Żydów, a także szczegółowych warunkowań prawnych na rzecz Żydów w Polsce, o charakterze międzynarodowym. Dmowski był temu absolutnie przeciwny, co doprowadziło do scysji z Paderewskim, który wyjechał z Waszyngtonu i udał się do swej posiadłości Paso Robles w Kalifornii. Pisał stamtąd do Jana Smulskiego, prezesa polonijnego Wydziału Narodowego w liście z 7 października:

Na nieszczęście Dmowski nie rozumie powagi sytuacji, systematycznie nie docenia siły i wpływów oponentów i wierzy, że jego argumentacja zwycięży wbrew wszystkiemu. Przykro mi powiedzieć, że jego postawa, jakkolwiek dumna i prawdziwie patriotyczna, uczyniła ogromną szkodę naszej sprawie. On pragnie rozmawiać z tymi ludźmi sam, zamierzając im powiedzieć, że jest ich za wiele w naszym kraju, co oznacza absolutną ruinę naszej pracy. Ostatnie wydarzenia o wielkiej wadze czynią potrzebną jego obecność w Paryżu i w Londynie i nie mogę zrozumieć, dlaczego woli pozostać tutaj, powodując powstanie nowych animozji. Jeżeli to będzie trwać, zostaną zmuszony do rezygnacji.

Listem z 24 października Dmowski usiłował zainteresować Paderewskiego sprawami pierwszorzędnymi dla polskiej sprawy, takimi jak uznanie przez Francję i Anglię armii polskiej za „autonomiczną, sprzymierzoną i współwalczącą”, zgoda aliantów na wkroczenie armii Hallera od południa przez Bałkany do Polski, jego zastrzeżenie, że nie można ewakuować z Polski armii niemieckiej bez uprzedniego wkroczenia tam aliantów dla zabezpieczenia kraju przed bolszewikami. Podkpiwał też sobie z adresata w słowach: „(...) obecność moja dała Panu możliwość wypoczęcia trochę i jestem pewien, że gdyby mnie nie było, nie mógłby Pan w tej chwili przebywać w Kalifornii, ale by Pan pojechał do Waszyngtonu”.

W liście Dmowskiego znajdujemy echa jeszcze jednego konfliktu z Paderewskim, który utrzymywał stosunki z organizacjami państw Europy Środkowej i Wschodniej. Wziął on udział w spotkaniu The Democratic Mid-European Union i dał zgodę na akces KNP do tej organizacji. Dmowski, który przekonywał wciąż wszystkich o szczególnym charakterze spra-

wy polskiej, uważając, że nie można jej mieszać ze sprawami innych narodów środkowo-europejskich, zdenerwował się, ponieważ w tej unii była zarówno Litwa, jak i Ukraina, reprezentowana na dodatek przez zabójcę namiestnika Galicji Andrzeja Potockiego – Mirosława Siczyńskiego.

Dmowski wzywał Paderewskiego do powrotu: „(...) sytuacja europejska będzie wymagała z naszej strony bardzo stanowczej akcji w krótkim czasie, wypadnie mi za parę tygodni wrócić do Europy. Ma się rozumieć, nie wyjadę przed Pańskim powrotem tutaj i nie nazajutrz po Pańskim powrocie, musimy bowiem wiele rzeczy omówić przed rozstaniem się na czas dłuższy”<sup>29</sup>.

W kilka dni później, 30 października pisał Dmowski do Maurycego Zamoyskiego, z dopiskiem „ściśle prywatne”, o istniejącej w Ameryce konspiracji przeciw niemu, w celu odsunięcia go od reprezentowania Polski na konferencji. Delegatem miał być Paderewski. Gdyby się nie udało przekonać do tego Wilsona, należy rozbić Komitet i utworzyć nowy w Ameryce z Paderewskim na czele. Dalszy komentarz był poświęcony kandydatowi na nowego prezesa:

Co do Paderewskiego:

1. Faktem jest, że od początku wojny marzy on o reprezentowaniu Polski na kongresie.

2. Że gdyby tak wypadło, nie byłby wcale najgorszym reprezentantem.

3. Czy jakie kroki w tym kierunku zrobił, nie wiem. Dziś lub jutro będę się z nim widział i informacje tę mu powtórzę. (...) Moje stanowisko jest takie: jeżeli mnie to będzie powierzone, przyjmę, jeżeli jemu – nie będę z nim konkurował, ale przeciwnie, będę go popierał i mu w robocie pomagał. Myślę nawet chwilami, że on może byłby lepszy ode mnie. Powinniśmy wszakże dążyć do tego, żeby rządy nie wyznaczały przedstawiciela polskiego, jeno żeby zaprosiły Komitet do jego wydelegowania. Tego wymaga godność Polski i powaga Komitetu.

Dodam Panu od siebie, że dla sprawy polskiej lepiej jest, żeby Paderewski reprezentował Polskę, niż żeby się na tym tle rozwinęła walka<sup>30</sup>.

To niejedyny znak, że Dmowski nigdy nie dążył za wszelką cenę do władzy, a dobro polskiej racji stanu stawiał zawsze ponad interesy osobiste.

---

<sup>29</sup> M. Kułakowski, op. cit., s. 554.

<sup>30</sup> Ibidem, s. 555–556.

Wkrótce Ignacy Paderewski wyruszył na brytyjskim krążowniku do Gdańska, następnie odwiedził Poznań, aby w Warszawie spróbować doprowadzić do porozumienia między Komitetem Narodowym Polskim a Józefem Piłsudskim w celu powołania rządu „jedności narodowej”. Jako człowiek korzystający z wielkiej popularności, a niebiorący nigdy udziału w wewnętrznych walkach partyjnych, miał szanse na skupienie rozmaitych opcji. Dmowski pisał z Paryża 16 grudnia do przebywającego w Warszawie Stanisława Grabskiego:

„Kochany Stachu, nie trzeba Ci wyklądać, jak ważne jest, żebyście Paderewskiemu ułatwili wszelkimi sposobami zbliżenie i porozumienie się z różnymi żywiołami i doprowadzenie do rządu koalicyjnego. Trzeba go wysunąć jako sztandar – jedności narodowej”<sup>31</sup>.

Paderewski przyjechał do Warszawy i zatrzymał się w Bristolu. 7 stycznia odwiedził go Józef Piłsudski, który zaproponował mu formowanie rządu. Paderewski zgodził się bez żadnych warunków, o które prosił go usilnie Grabski, a na jego pytanie – dlaczego?, odparł: „Piłsudski okazał w rozmowie ze mną tyle serdeczności i wyższego ponad partyjne niechęci patriotyzmu, że słowo jego zupełnie mi wystarczy”<sup>32</sup>.

Ta beztraska naiwność polityczna Mistrza, a także jego pragnienie popularności i poklasku położyły się cieniem na jego dalszej działalności. Jako premier i minister spraw zagranicznych rządu polskiego był zbyt zajęty, aby uczestniczyć jako delegat polski na konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie przez pewien czas rozgrywającym był wyłącznie Roman Dmowski. Paderewski pojawił się w Paryżu dopiero na wiosnę. Dmowski pisał: „W momencie (...), o którym mowa, kończy się moja rola jako pierwszego delegata polskiego na Konferencji Pokojowej. Przechodzi ona do rąk głowy rządu polskiego, prezesa rady ministrów Paderewskiego, który zjechał do Paryża i z tytułu swego stanowiska zajął moje miejsce jako pierwszy delegat”<sup>33</sup>.

Moment był trudny. Niemcy nie zgodziły się jeszcze na warunki pokoju, co nie martwiło delegacji brytyjskiej przeciwnej polskim żądaniom. Partnerowała jej delegacja amerykańska. Z przedstawicielami jednej i drugiej delegacji premier polski miał dobre stosunki, mógł np. osobiście

---

<sup>31</sup> Ibidem, s. 581.

<sup>32</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 103.

<sup>33</sup> R. Dmowski, op. cit., s. 386.

rozmawiać z premierem Wielkiej Brytanii Lloydem George’em, czego Dmowski zrobić nie mógł, gdyż angielski premier starannie go unikał.

Działalność premiera polskiego i delegata na konferencję wyglądała we wspomnieniach Dmowskiego następująco: „Przez cały czas pobytu w Paryżu delegację polską wobec Rady Najwyższej reprezentował Paderewski, on z jej członkami konferował, on prowadził politykę polską. Porozumiewaliśmy się od czasu do czasu, ale ster był w jego ręku. Były nawet posiedzenia Rady, na których z naszej strony on tylko był obecny, bo zaproszenie na jego ręce przychodziło nagle i nie miał czasu mnie zawiadomić. Później już to się nie zdarzało, gdy prezydium Konferencji zaczęło przysyłać zaproszenia każdemu z nas osobno”.

Dmowski był świadomie marginalizowany. Przychodzili do niego rozmaici ludzie z dobrymi radami, żeby „się jak najbardziej w cień usunąć”, bo działa na niektórych jak płachta na byka. „Premier zaczął nawet używać do pomocy nowych ludzi, jak np. p. August Zaleski, przedstawiciel »aktywistów« w Londynie podczas wojny, pożytecznych, jak uważał, ze względu na stosunki z otoczeniem Lloyd’a George’a”<sup>34</sup>.

Jednocześnie z traktatem miała być podpisana konwencja w sprawie mniejszości narodowych, czyli głównie Żydów. „Przygotowywano ją po cichu, nie dyskutowano jej z zainteresowanymi. W ostatniej chwili zakomunikowano jej treść pierwszym delegatom zainteresowanych państw mniejszych. Ja osobiście nie byłem wezwany na żadną dyskusję w tej sprawie. Tylko od mego kolegi Paderewskiego dowiedziałem się, że z nim w tym przedmiocie rozmawiają”<sup>35</sup>.

O tym epizodzie wspominał także Stanisław Kozicki<sup>36</sup>:

(...) nie posiadał Paderewski charakteru takiego, jaki posiadać musi odpowiedzialny za wielkie sprawy polityk. Nie umiał się przeciwstawić naciskowi i wpływowi potężnych tego świata, zawsze dążył do tego, by inni jego stanowisko aprobowali. Mam doskonale w pamięci zachowanie się jego, gdy na porządek dzienny zebrania ogólnego konferencji przyszła sprawa tzw. traktatu o mniejszościach. (...)

---

<sup>34</sup> Ibidem, s. 387.

<sup>35</sup> Ibidem, s. 392.

<sup>36</sup> Stanisław Kozicki (1876–1958), członek Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, członek Komitetu Narodowego Polskiego, sekretarz generalny polskiej delegacji na konferencję pokojową w Paryżu.

słyszałem, jak ostro premier rumuński Bratianu wystąpił przeciw tym traktatom, uważając je za wtrącanie się wielkich mocarstw w sprawy państw mniejszych. Wzburzyło to do głębi Wilsona, który ostro odpowiedział delegatowi rumuńskiemu. Zebranie przerwano (...). Do głosu byli zapisani przedstawiciele innych państw zagrożonych traktatami dotyczącymi ochrony mniejszości narodowych, między innymi Paderewski. Zebrali się więc trzej delegaci polscy<sup>37</sup>, by się naradzić nad treścią przemówienia reprezentanta Polski. Byłem na tym posiedzeniu w charakterze sekretarza. Dyskusja trwała kilka godzin, bo Dmowski domagał się stanowczego wystąpienia, Paderewski zaś był za łagodnością i ostrożnością. Po bardzo szczegółowych rozprawach doszło do kompromisu, ułożono tekst krótkiego przemówienia, złożonego z kilkunastu zdań, wśród których tylko w jednym zdaniu były zastrzeżenia i to ujęte w formę bardzo łagodną. W biurze naszym przepisano ten tekst na maszynie i jeden egzemplarz doręczyłem Paderewskiemu. Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu stwierdziłem słuchając uważnie, że to właśnie zdanie premier opuścił przemawiając na plenum konferencji. Gdy mi potem oddał kartkę z maszynopisem, zobaczyłem, że to właśnie zdanie było wykreślone ołówkiem<sup>38</sup>.

Kiedy była dyskutowana sprawa Śląska Cieszyńskiego, był obecny Dmowski, zaś Paderewski się spóźnił i wszedł, kiedy Prezes już przemawiał. „Po mnie zabrał głos Paderewski, który mnie poparł w nadzwyczaj pięknym przemówieniu. Niepotrzebnie się tylko zastrzegł na początku, że się nie godzi z tonem mojego przemówienia, co wywołało nawet wyraz zdziwienia na twarzach słuchaczy (...)<sup>39</sup>”.

Lloyd George był atakowany za postawę antypolską przez prasę francuską, a i brytyjską – koncernu Northcliffe’a. Brytyjczycy podejrzewali Dmowskiego o inspirowanie tej kampanii, co nie było bezzasadne. Paderewski miał za złe Dmowskiemu tę taktykę, uważając, że uraziła ona Brytyjczyków i zwróciła ich przeciw dążeniom polskim, tak jakby polityka brytyjska mogła kierować się takimi emocjami, a nie brytyjskim interesem. Na spotkaniu z Witosem i Hallerem w 1936 roku w swojej szwajcarskiej posiadłości tak przedstawiał Paderewski tamte wypadki: „Wiele przykrości, a nawet i szkody przyniosło postępowanie niektórych

---

<sup>37</sup> Delegatami polskimi byli Ignacy Paderewski, Roman Dmowski i Władysław Grabski.

<sup>38</sup> M. Kułakowski, op. cit., s. 597–598.

<sup>39</sup> R. Dmowski, op. cit., s. 396.



polskich delegatów pokojowych. Jeden z nich, p. Dmowski, lekkomyślnymi, a podobno i nieprawdziwymi zarzutami natury osobistej [sic! – J.N.] tak zraził i rozdrażnił wszechwładnego w tym czasie premiera angielskiego Lloyd George’a, że ten przez dłuższy czas pieńił się z oburzenia już nie tylko na niego, ale na Polskę. (...) Polska zapłacała za to bardzo drogo, bo rozdrażniony (...) premier angielski z przychylnego Polakom stał się niemal ich wrogiem, dając nam to nieraz wyraźnie odczuć<sup>40</sup>.

Nie poprzestał Mistrz na tym, brnąc dalej w opowieściach o Romanie Dmowskim:

Nieszczęściem (...) był i jest Dmowski. Poza swoim uporem jest on człowiekiem zaślepionym i nieprzewidującym (...). W czasie rozmowy z prezydentem Wilsonem zachował się tak, że prezydent Wilson zwrócił się [do Paderewskiego – JN] (...) z zapytaniem, czy to nie profesor. Jak zachowaniem swoim wobec Lloyd George’a nam się przysłużył, już panom mówiłem, tu tylko zaznaczę, że z powodu jego żartów i plotek miałem kłopotów co niemiara<sup>41</sup>.

Zaślepieniem wykazał się raczej w tym momencie sam Mistrz, jeśli weźmiemy pod uwagę, że cała ciężka praca wykonana podczas konferencji spoczywała na barkach Romana Dmowskiego. Wywalczył on dla Polski Poznań, Pomorze i rozpoczął debatę w sprawie rewindykacji Śląska Cieszyńskiego i Górnego Śląska. Upomniał się też o Lwów, przy całkowitym *desinteressment* Ignacego Paderewskiego, realizującego politykę swego szefa Józefa Piłsudskiego. Podobne poglądy Mistrz prezentował także w pierwszych latach II RP, czego nie omieszkał zauważyć działacz narodowy Juliusz Zdanowski:

„Tragiczny naprawdę los tego człowieka [Dmowskiego – J.N.]. Paderewski dla siebie bierze wszystkie kongresowe zasługi, które, o ile były, głównie Dmowskiemu zawdzięcza, ale tym bardziej nie daje tego poznać (...)”<sup>42</sup>.

W kwietniu 1919 roku, w samym środku paryskich zmagania o polskie granice usiłował Paderewski usunąć Dmowskiego ze składu delegacji. Okazało się to niemożliwe wobec już ugruntowanej jego pozycji, nie mniej polski premier zachowywał się wobec niego wybitnie nielojalnie.

---

<sup>40</sup> W. Witos, *Moja tulaczka...*, op. cit., s. 264.

<sup>41</sup> Ibidem, s. 266–267.

<sup>42</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 137.

„Ten wypadek zachwiał całkowicie moje zaufanie do lojalności Paderewskiego i, choć uznawać musiałem jego pracę i jego zasługi dla sprawy polskiej, straciłem serce dla niego” – relacjonował Stanisław Kozicki<sup>43</sup>. Nie przeszkodziło to Paderewskiemu mówić po latach do Polonii amerykańskiej, że Dmowski „(...) byłby został bezwstydnie odwołany z delegacji pokojowej, gdyby nie moje ówczesne wpływy. Byłem wówczas potrzebny dla dostania kredytów, amunicji, broni”<sup>44</sup>.

Istniały w tym okresie głębokie różnice między oboma politykami w postrzeganiu wzajemnych stosunków między Komitetem Narodowym Polskim i polskim Ministerstwem Spraw Zagranicznych. Dmowski uważał Komitet za organ autonomiczny, wspierający MSZ na konferencji, Paderewski, a raczej jego szef Józef Piłsudski, uważał Komitet za agendę rządową, realizującą politykę ministerstwa. W maju 1919 roku Dmowski tak komentował sytuację w liście do Stanisława Grabskiego:

Powiedziałem Paderewskiemu, że tylko w tych warunkach, jeśli mi to będzie formalnie przyznane [podporządkowanie MSZ delegacji – JN], mogę reprezentować Polskę na kongresie (...). Z tą sprawą [nominacja polskich przedstawicieli dyplomatycznych – JN] Paderewski zupełnie sobie poradzić nie może. Chce on mianować takich ludzi, na których by nikt nie krzychał, a że na każdego kandydata ktoś krzyczy, więc się na nikogo zdecydować nie może. Głównie liczy się z lewicą, i gdyby mu pozwolić, samych lewicowców i aktywistów by mianował. Ja postawiłem zasadę, że na każdego przedstawiciela ja się muszę zgodzić, bo nie mogę prowadzić polityki z ludźmi, którzy mi będą przeciwdziałali.

Widzę, że Paderewski nie ma żadnych kwalifikacji do rządzenia:

- Na nic nie może się zdecydować – wszystkiego się boi
- W stosunku z przedstawicielami obcych rządów jest za miękki
- Obecnie głównie kieruje nim jejmość<sup>45</sup> i ten intrygant Horodyski
- Poddany jest szefowi państwa tak, że nie ma wobec niego żadnej samodzielności
- Przez jakąś rywalizację z Narodową Demokracją popiera zanadto lewicę.

---

<sup>43</sup> M. Kułakowski, op. cit., s. 597.

<sup>44</sup> APIP, t. 5, s. 230.

<sup>45</sup> Helena Paderewska.

- Mają do niego dostęp rozmaite ciemne figury (...). Sprowadził sobie do Paryża p. Augusta Zaleskiego, b. agenta Lednickiego w Londynie, który tam przeciw nam przez całą wojnę intrygował (...) Używa prezydent p. Zaleskiego do rozmów politycznych z Anglikami, wśród których cenią go bardzo ci, którzy są wrogami sprawy polskiej.

Jednakże proszę was, nie idźcie na obalenie Paderewskiego. To by zaszkodziło nam na konferencji, a w sejmie mogłoby wywołać zamęt. Natomiast nie zaszkodzi względem niego stanowczość, zagrożenie odmówieniem mu poparcia w Sejmie, jeżeli się wskazaniom nie podda<sup>46</sup>.

Jednak już w lipcu, w liście do działacza narodowego Aleksandra Skarbka uważał za błąd „(...) postawienie przez nas na czele rządu Paderewskiego, który nas się przede wszystkim, ze względu na swe cele osobiste, boi i przeciw nam pracuje. Nb. pożądane jest pomimo to zatrzymanie go na czele, póki warunki z Niemcami i Austria nie będą zrealizowane. Powiadam pożądane, ale nie absolutnie konieczne. Gdyby kraj miał za drogę zapłacić, trzeba będzie go usunąć jak najprędzej (...)”<sup>47</sup>.

Nie mógł jednak Dmowski odmówić całkowicie wartości koledze z konferencji, więc pisał w innym miejscu:

On jest nie byle jaki człowiek, ale ma straszny talent do otaczania się hołotą. Niebezpieczni są ludzie lubiący pochlebstwa, bo zawsze znajdują kanalie. (...) Sądzę, że można by Paderewskiego uwolnić od hołoty, która się go czepia, gdyby nie baba<sup>48</sup>, która ją lubi. On jest człowiek niepospolity, ma duże braki, ale i olbrzymie zalety – ona zaś swą wulgarnością, śmiesznymi ambicjami i mściwością w stosunku do ludzi, którzy nie skaczą przed nią na dwóch łapkach, psuje wszystko<sup>49</sup>.

Wątpliwą klasę polityka i człowieka zaprezentował Paderewski podczas przesilenia rządowego w drugiej połowie 1919 roku. Nie endecy zmusili go do ustąpienia, ale ludowcy z PSL-Piast z Witosem na czele, zarzucając mu absolutną dyspozycyjność wobec Stanów Zjednoczonych

---

<sup>46</sup> M. Kułakowski, op. cit., s. 602–603.

<sup>47</sup> A. Garlicki. *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2017, s. 320.

<sup>48</sup> Helena Paderewska.

<sup>49</sup> M. Kułakowski, op. cit., s. 611.

i Wielkiej Brytanii, sprzyjającą penetracji gospodarczej w Polsce przez amerykańskie i brytyjskie firmy ze szkodą dla polskich interesów. Paderewski bronił się twierdząc, że z koalicją musi liczyć się każdy rząd polski, nie tylko jego, a gdyby z tego powodu miało się nawet ponieść szkodę, to nie możemy się jej narażać. A poza tym: „Muszę Panu<sup>50</sup> oświadczyć: ja jestem także człowiekiem, który odczuwa, jeżeli wy nie zmienicie swego postępowania, jeżeli się okaże, że w Polsce, dla której, jak sam Pan przyznaje, wiele pracowałem, spotkam się tylko z niewdzięcznością, to on zobaczy, że jeden funt mąki do niej nie przyjdzie, a panowie politykujący ujrzą, jak to będzie wyglądać, gdy wskutek ich postępowania ludzie zaczną mrzeć z głodu”<sup>51</sup>. Miał więc Mistrz wizję Zachodu stojącego murem w obronie jego stanowiska i karzącego naród polski wstrzymaniem pomocy humanitarnej. I szantażował tą wizją opozycję sejmową.

Mimo że Piłsudski ponownie powierzył Paderewskiemu misję utworzenia rządu, żaden poważny polityk nie chciał do tego rządu wejść, więc Paderewski 9 grudnia 1919 ustąpił. Poszła do niego delegacja złożona z przedstawicieli klubów sejmowych, żeby podziękować za dotychczasowe trudy. Paderewski delegację składającą się z najpoważniejszych ludzi prawicy i centrum przyjął niegrzecznie, a pod adresem ludowców rzucił nawet zupełnie niezasłużoną obelgę<sup>52</sup>.

3 stycznia 1920 roku obrażony Paderewski złożył na ręce Piłsudskiego rezygnację ze stanowiska polskiego delegata na konferencję pokojową w Paryżu. Nie była to decyzja fortunna. Wiele istotnych dla Polski spraw pozostawało jeszcze niezłatwionych, zaś Roman Dmowski po ciężkiej chorobie, która wyeliminowała go z uczestnictwa w konferencji jesienią 1919 roku, przebywał na rekonwalescencji w Algierze. Nie przestawał jednak obserwować sytuacji politycznej w kraju. W perspektywie przyszłych wyborów prezydenckich wykazywał więcej zaufania do Piłsudskiego niż do Paderewskiego, którego posądzał o tanie karierowiczostwo. Pisał 10 marca 1920 roku do Kozickiego:

Mistrz wygląda mi coraz bardziej świńsko. Mam wrażenie, że ktoś wziął pieniądze za robienie mu w prasie reklamy i przygotowanie jego prezydentury. (...) Jeżeli

---

<sup>50</sup> Zwracał się Paderewski do Witosa.

<sup>51</sup> W. Witos, *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1965, s. 253–254.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

demokracja narodowa da się popchnąć do popierania tej kandydatury, będzie to w szeregach kroków samobójczych ostatni, który ją dokończy. Niech Pan rozwinie pracę, żeby do tego nie dopuścić. Ja się staję coraz więcej zwolennikiem kandydatury Piłsudskiego. Może zmienię zdanie po powrocie do kraju (...) <sup>53</sup>.

Były to obawy przedwczesne. Ignacy Paderewski opuścił definitywnie Warszawę w lutym 1920 roku i udał się do Szwajcarii. Wprawdzie przyjął zaproponowaną mu przez premiera Władysława Grabskiego funkcję delegata rządu polskiego przy Radzie Ambasadorów i na konferencjach międzynarodowych, a także delegata Polski przy Lidze Narodów, jednak rok później był już jedynie osobą prywatną i emigrantem z wyboru. Nie zdecydował się kandydować na funkcję Prezydenta RP. Usiłował w 1922 roku stworzyć koalicję prawicowo-centrową, zwrócił się więc z propozycją i do Romana Dmowskiego listem z 19 lipca, ten jednak w bardzo grzecznej formie wymówił się słabym zdrowiem <sup>54</sup>. Ich współpraca zakończyła się na „przystanku Niepodległość”. W dalekim Chicago, w przemówieniu wygłoszonym 28 października 1922 roku Paderewski żalił się na sytuację w nowej Polsce, gdzie ludzie zasłużeni i kompetentni są marginalizowani, a kariery robią miernoty bez kwalifikacji, wykorzystując przy okazji instrumentalnie nazwisko Dmowskiego: „Dmowski, jeden z najświatlejszych umysłów w Europie, jeden z najwykształceńszych, jeśli nie najgłębiej wykształcony mąż stanu, jakiego znam, marnuje w bezczynności swój talent i siły” <sup>55</sup>.

Drogi obu polityków nie zeszyły się już nigdy. W 1936 roku, kiedy Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Władysław Sikorski i inni usiłowali stworzyć opozycję antysanacyjną w kraju i pozyskali do niej Ignacego Paderewskiego, Roman Dmowski kategorycznie odmówił udziału w tym przedsięwzięciu, za poważnego polityka uznając jedynie Wincentego Witosa.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, jak postrzegali obu polskich polityków mężowie stanu Koalicji, wobec których Paderewski był tak spolegliwy. Premier Lloyd George, mimo twierdzeń byłego premiera RP o braku taktu u Dmowskiego, uznał go w swoich pamiętnikach za niezwykle kulturalnego i zdolnego Polaka. Natomiast na wiadomość, że

---

<sup>53</sup> M. Kułakowski, op. cit., s. 644.

<sup>54</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 166.

<sup>55</sup> APIP, t. 6, s. 230.

Paderewski stanął na czele polskiej delegacji na konferencje pokojową, miał powiedzieć: „Cóż możemy myśleć o kraju, który wysłał pianistę jako swego reprezentanta (...)”<sup>56</sup>. Równie okrutny był premier Clemenceau, który określił Mistrza słowami: „Paderewski – o duszy pełnej harmonii, przewrażliwiony w wypowiedaniu swoich rojeń”<sup>57</sup>. Cóż jednak znaczyły te opinie o Mistrzu, skoro wielkim artystą był? Szkoda, że Roman Dmowski ani nie znał się na muzyce, ani nie przejawiał żadnych zainteresowań artystycznych...

Jolanta Niklewska

### **Bibliografia**

- Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego*, t. 1, Wrocław 1973.
- Bierzanek R., *Państwo polskie w politycznych koncepcjach mocarstw zachodnich 1917–1919*, Warszawa 1974.
- Dmowski R., *Polityka polska i odbudowanie państwa*, Warszawa 1926, reprint z 2008 r.
- Drozdowski M.M., *Ignacy Jan Paderewski. Zarys biografii politycznej*, Warszawa 1979.
- Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Kraków 2017.
- Kawalec K., *Roman Dmowski*, Poznań 2016.
- Kulakowski M., *Roman Dmowski w świetle listów i wspomnień*, Dębogóra 2014.
- Niklewska J., *Roman Dmowski. Droga do Polski*, Warszawa 2016.
- Paderewski I.J., *Pamiętniki*, Warszawa 1967.
- Sprawy polskie na Konferencji Pokojowej w Paryżu w 1919. Dokumenty i Materiały*, t. 1, Warszawa 1965.
- Wapiński R., *Ignacy Paderewski*, Wrocław 2009.
- Witos W., *Moja tulaczka 1933–1939*, Warszawa 1967.
- Witos W., *Moje wspomnienia*, t. 2, Paryż 1965.

---

<sup>56</sup> R. Wapiński, op. cit., s. 124.

<sup>57</sup> Ibidem.

## **„Rough firendship“ between Roman Dmowski and Ignacy Paderewski 1909–1939**

### **Keywords**

Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Polish National Committee, Paris Peace Conference

### **Abstract**

Roman Dmowski met Ignacy Paderewski for the first time probably in 1909. The great pianist was fascinated by the program of the National Democratic Alliance and its leader – Roman Dmowski who supported his idea to celebrate the 500th anniversary of the Battle of Grunwald. Dmowski saw Paderewski mostly as a source of money which he was putting into Dmowski's activity. Paderewski's name was well-known on both sides of the Atlantic, the fact often used by the political leader. However, Ignacy Paderewski strongly believed in his political skills, therefore has his own ambitions, not really indifferent for Dmowski's work. They had opposite views on the political powers in the country and planned territories of future Poland, contrasting attitudes towards Jews and, most importantly, they differed in personal culture and character. Their cooperation as Polish delegates during the Paris Peace Conference haven't gone well. In the end, when the country gained its independence, those two great personalities chose totally different political directions that have never met again.

## **„Kühle Freundschaft” von Roman Dmowski und Ignacy Paderewski 1909–1939**

### **Schlüsselworte**

Roman Dmowski, Ignacy Paderewski, Polnisches Nationalkomitee, Pariser Friedenskonferenz

### **Zusammenfassung**

Roman Dmowski und Ignacy Paderewski vermutlich trafen sich persönlich zum ersten Mal im Jahr 1909. Der große Pianist war sowohl von dem Programm der National-Demokratischen Partei, als auch der Person des Anführers Roman Dmowski begeistert, der seine Idee, den 500. Jahrestag der Schlacht von Grunwald zu feiern, unterstützte. Für Dmowski war Paderewski vor allem der Besitzer des Geldes, mit dem er seine Aktivitäten unterstützte, sowie eine auf beiden Seiten des Atlantiks bekannte Person, deren Namen und Autorität er in seiner Politik nutzen konnte. Ignacy Paderewski hatte

hingegen eine hohe Meinung von seinen Fähigkeiten als Politiker, deswegen hatte er seine eigenen politischen Ambitionen, die bald anfangen, mit der Tätigkeit von Dmowski zu kollidieren. Beide Herren hatten unterschiedliche Ansichten bezüglich der verschiedenen politischen Optionen im Land, der Einstellung zu den Juden und der territorialen Gestaltung des zukünftigen Polens. Vor allem aber unterschieden sie sich in Bezug auf die Kultur und den Charakter. Ihre Zusammenarbeit als polnische Delegierte für die Pariser Friedenskonferenz lief schlecht. Für diesen Grund beendeten sich endgültig ihre gegenseitigen Kontakte auf politischer Ebene an der „Haltestelle Unabhängigkeit“.

## **«Холдная дружба» Романа Дмовского и Игнация Падеревского 1909–1939**

### **Ключевые слова**

Роман Дмовский, Игнаций Падеревский, Польский национальный комитет, Парижская мирная конференция

### **Резюме**

Роман Дмовский и Игнаций Падеревский встретились в первый раз, по всей вероятности, в 1909 году. Великий пианист заинтересовался программой Национально-демократической партии, а также его лидером, Романом Дмовским, который поддержал его идею отметить годовщину 500-летия Грюнвальдской битвы. Для Дмовского Падеревский был, прежде всего, хозяином денег, которые он направлял на деятельность Дмовского, а также лицом, известным по обе стороны Атлантики, чью фамилию и авторитет можно было использовать для поддержания своих идей. Игнаций Падеревский, в свою очередь, был высокого мнения о своих политических способностях, у него были свои политические амбиции. Вскоре они стали расходиться в политических взглядах. Оба по-разному оценивали различные политические группировки, по-разному относились к евреям, имели иной взгляд на будущие границы Польши, а прежде всего их различали культура и характер. Их сотрудничество в качестве делегатов на Парижскую мирную конференцию складывалось неудачно. В итоге, как политики они окончательно разошлись на «остановке Независимость».